

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

N^r 29.

Cena prenumeraty:

Na rok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące . . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

DNIA 16 LIPCA 1859 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego
10, Duke Str. St-James's.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Wojna wstrzymana i pokój zawarty. Dla tych co spodziewali się, że potok tej wojny, oporem Austrii wezbrany, całą Europę zaleje, jej stosunki wywróci i wszystkie granice przemieni, dla tych, pojąć łatwo, zawód to srogi i tak bezwzględny i nieumiarkowany, jak były ich nadzieje. Lecz i ci, — a jesteśmy z ich liczby, — co na programie cesarskim opierając się, od wojny obecnej niczego więcej nie oczekiwali ani pragnęli, prócz wypędzenia Austriaków z włoskiego półwyspu, ci nawet przyznać muszą, że ich życzenia w połowie tylko spełnione zostały. Nieoswobodzona Wenecja, to niegdyś najdawniejsze z europejskich państwo, w Rzplciej Chrześcijańskiej tyle zasłużone, i która w ostatnich czasach, z włoskich ludów może najwięcej, dała dowodów mężkiej cierpliwości i rządną odwagi wśród bojów. W tej Wenecyi « *mórz królowej* » Austria i nadal panować będzie i przez nią wpływ swój rozciągać na cały półwysep. Sprawy Włoch środkowych w niemniej ciężkiej zostają zawilgości. Bo jeżeli przywrócenie ksiąząt (zapowiedziane austriacką proklamacją), którzy w czasie wojny przeszli do obozu nieprzyjacielskiego, jest obrazą dla uczucia moralnego a szkodą dla ducha patriotycznego, to pod względem politycznym staćby się mogło tém niebezpieczniej w przyszłości, gdyby system ich, znowu jak dawniej, znajdował zachętę i podporę w dyplomacyi i armii austriackiej. W Neapolu podobnie jak w Państwie Kościelnem, bez żadnej interwencyi państw obcych, samą siłą wypadków i zmianą sąsiada, można było spodziewać się pożytecznych administracyjnych reform, które obecnie kto wie na jak długo odroczone zostaną. Nie zgaszone więc zarzewie wewnętrznych, rewolucyjnych wybuchów, i owszem, rzecby można, że zawód doznany w oczekiwaniach słusznych a prawie już niewątpliwych, na nowo je odżywi...

Takie są zarzuty, które w pierwszej chwili stają przed oczyma, po odczytaniu warunków zawartego w Villafrańcy pokoju. Niektóre z nich tracą zapewne na ważności, skoro przyszłe stosunki Włoch bliższemu ulegną określeniu. Może też doświadczenie lat ubiegłych nie przemienie bez owocu. Ci którzy przed chwilą u nieprzyjaciół narodu szukać musieli schronienia, rozrzeni do swych posiadłości, może nie zechcą dorzucać ziarna niechęci, które pełnemi rękoma a z wielu stron siano oddawna. Może i Włosi zrozumieją, że jest wiele w Europie narodów, któreby się czuły nad wyraz szczęśliwe, gdyby na takich jak oni podstawach mogły zacząć budowanie przyszłej wielkości swego kraju; że w świecie moralnym jak politycznym, w życiu naro-

dów jak indywiduów « *tym tylko bywa dodano, którzy umieli zachować....* » Wszakże bez względu na to, co jeszcze do spełnienia zostaje, a co spełnionem tylko być może mądrością rządów i ludów włoskich, niepodobna nie uznać wielkości rezultatów, które osiągnęła polityka cesarza Napoleona w ciągu kilku ostatnich miesięcy.

Nie pierwszy to raz w północnych Włoszech walczyli zwycięzko Francuzi; jeszcze w XV wieku, właśnie nad Padem, dziwiono się tej *furia francese*, której żadna armia odeprzeć nie może. « Ale w sprawach europejskiej polityki (powtarzamy słowa, któremi wojnę witaliśmy) poraz pierwszy to dobro uciemiężonego narodu stało się nietylko narzędziem, ale i celem boju. » I oto — w ciągu niespełna dwu miesięcy, Lombardy której posiadanie tyle dawniej bitew, tyle ponawianych kosztowało wypraw, nietylko zdobyta, lecz co więcej traktatem pokoju stupioną została. Zwycięzca żadnej dla siebie nie bierze zdobyczy, szlachetnie i rozumnie oddaje ją rodziemu i patriotycznemu księżciu i trzy miliony narodu obdarza niepodległością!

Od wieków półwysep włoski podobnie jak Niemcy, był aglomeracją państw i ludów udzielnych, a nadto w większej części ujarzmionych. Dzisiaj nowa rozpoczyna się się era. Włochy dotychczas słowo geograficzne, stają się teraz ciałem politycznym. Rozrzucone na półwyspie ludy cesarz Napoleon wiąże w jeden organizm, i pod imieniem Rzeszy Włoskiej a naczelnictwem Papieża, wprowadza w prawo publiczne Europy.

Co do nas, chociaż w tych bojach nie braliśmy udziału, możemy w nich przecież znaleźć na przyszłość otuchę. Każde zwycięstwo Francyi przejmując radością serca Polaków, cóż dopiero Francyi walczącej z jednym z naszych nieprzyjaciół i za sprawę uciśnionej narodowości. A jakkolwiek rezultat tych bojów może niezupełnie zaspakajając, nam przecież napomnieć o tém niepodobna, że Francya wyszła z nich sławna, potężna i mieczem jak myślą, na szali polityki europejskiej nad wszystkimi ważąca.

A jeśli zwrócimy uwagę, że dziś mimo takiej potęgi, takiemu dowodząc wojsku i tyłoma rozporządzając środkami, cesarz Napoleon zaledwo w połowie był w stanie dopełnić tego, co tej wojny zdawało się być zapowiedzią, możebyśmy w tém znowu znaleźli tę naukę, którą historia na każdej karcie podaje, że wielkie zadania świata chociażby najściślej pojęte i najlepiej odgraniczone, jednem wysileniem przeprowadzić się nie dadzą. Możebyśmy w końcu i to uroczyste i donośne dla nieszczęśliwych

znaleźli upomnienie, że największe pomoce i najszcześliwszy zbieg okoliczności, w żadnym narodzie nie zastąpią tego, bez czego on ani żyć, ani odżyć nie może, to jest jego własnej dzielności, rozważi i gotowości do ofiar...

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ POLSKI W ANGLII.

Towarzystwo Przyjaciół Polski obchodziło dnia 7 lipca, w lokalu swoim na Duke Street St-James's, dwudziestą siódmą rocznicę założenia swego. Zgromadzenie było liczne i złożone z wielu znakomitych osób. Margabia Townshend prezes Towarzystwa, zajął krzesło o trzeciej po południu. Otaczali go hrabia Ilchester, hrabia Harrington, lord Kinnaird, vice-hrabia Raynham, generał Zamoyński, pułkownik Pinney, członek parlamentu, doktor Warthinton, pan Monckton Milnes członek parlamentu, pan Edward Johnston, pan W. Adams Smith, pan John Abel Smith, pan Lloyd Berkbeck, major Szulczewski, i t.d.

Pan Berkbeck sekretarz honorowy, odczytał raport. Wspomniawszy o zapisach poczynionych Towarzystwu przez ś. p. lorda Dudley Stuarta i innych dobroczyńców, raport ten przedstawiał umniejszenie funduszy, których stan zmusi Towarzystwo ograniczyć jeszcze bardziej wsparcie udzielane dotąd znacznej liczbie ludzi zacnych, jeżeli świeża pomoc nie zasili tych funduszy. W ostatnim roku, 724 Polaków odebrało wsparcie: 36 mniej jak w roku poprzednim. Przechodząc następnie do corocznego obrazu stosunków wewnętrznych Polski, sprawozdawca wzmiankował naprzód o usiłowaniach urzędników pruskich, którzy w celu podehrwienia Polaków, porozysłali do nich listy jakoby od ich wsplrodaków pochodzące a pobudzające do powstania. Nadzieje obudzone przy wstąpieniu na tron Alexandra II, nie spełniły się bynajmniej. Prześladowania religijne trwają ciągle, wiele dzienników zostało skasowanych, towarzystwa wstrzeźmieliwości podobnie zakazane. Wielka kwestya uwolnienia chłopów, której początek dały petycje szlachty polskiej na Litwie, bardzo mało postąpiła. Zdaje się rzeczą pewną, że w przeciągu dwóch lub trzech lat ostatnich, zabiegi dyplomacyi rossyjskiej skierowane były nieustannie do osłabienia przymierza anglo-francuzkiego. Okazawszy niebezpieczeństwo grożące Niemcom z powodu pozycyi, jaką Rossya zajmuje w Polsce, wspomniawszy okrucieństwa Austrii w Galicyi i pogwałcenie traktatu wiedeńskiego przez zabór Krakowa, o którym terazniejszy pierwszy minister Anglii powiedział: *«Jeżeli traktat ten ma być szanowany nad Padem, powinien być również szanowany nad Wisłą i nad Dunajem,»* sprawozdawca zakończył temi słowy: *«Marzenia tych polityków, którzy mniemali, że pokój zachowanym być może, jakkolwiek sprawiedliwość jest znieważoną, niemiłe bardzo przerwane zostały. Mogą oni zamknąć uszy na słusne skargi Polski, tak jak zamykają oczy na jawne świadectwo exystencji jej narodowej, mogą przekreślać jej historią i cieszyć się nawet z jej zagłady lub ujarzmnienia, jako gwarancji powszechniej spokojności. Wszak oni to samo mówili o Włoszech: a jednak pomimo najmocniejszych ich twierdzeń, dzień sprawiedliwości nadszedł*

i dla Włoch. Ażeby zachować dobrodziejstwa pokoju, nie trzeba go głosić, kiedy go nie ma. Naród, którego interesa i honor obrażone zostały, jest ciągle otwartem polem dla powstania. Napróżno zaiste oskarżaliśmy jeden tylko naród o ambitne zamiary i rewolucyjne dążności, które są koniecznym rezultatem znieważonej sprawiedliwości i pogwałconych traktatów. Powinniśmy, co najmniej, mocniej jeszcze potępić tych, którzy patrząc z pogardą na wszelką powagę, wyjąwszy miecza, czynią te wojny możebnymi a nawet koniecznymi.»

Pod względem finansów Towarzystwa, dochód w roku przeszłym wynosił 469 funtów sterlingów, 12 szyl. i 6 penów; wydatki 481 funt. ster., 5 szyl., przewyższając dochód o 11 funt. sterl. 12 szyl. 6 penów. Do zakrycia tego deficytu zostaje z roku przeszłego 25 funt. ster. 1 szyl., 1 pen. W kasie zatem jest 13 funt. ster. 9 szyl. 9 penów.

Hrabia Harrington proponował przyjęcie raportu. Uważa on Polaków jako naród uciśniony i prześladowany, ale mający za sobą prawo i sprawiedliwość. Nie są to rewolucyoniści, ale roztropni konserwatorowie i patrioci, którzy powstałi w obronie kraju i narodowości, jak mieli do tego prawo (*oklaski*). Rewolucyonistami, przeciwnie, są ci ukoronowani tyrani, którzy narody z wolności obdzierają, jak Rossya i Austria uczyniły z Polską, jak Austria z dzielnicami i zacnymi Węgrami, jak postąpiła nakoniec z Włochami, gdzie za swój despotyzm zasłużoną odbiera dziś karę (*oklaski*). Spodziewać się należy, że dziś, kiedy krzywdy Włoch nagrodzone być mają, krzywdy Polski podobnie zapomnianemi nie będą; że podniosą się silne głosy dzienników i ludu angielskiego, aby i Polsce nakoniec wolność przywrócić. Wszak nawet Rossya, pomimo całej swojej tyranii, zmuszoną jest dziś do kasowania poddaństwa, dla czegoż mielibyśmy wątpić o oswobodzeniu Polski? ... Wczoraj zaledwie, Włochy były jeszcze w ciężkiej zagrożone niewoli; ale sam ks. Metternich swemi okrucieństwami zasiał nasiona tej rewolucyi, która Włochy do wolności doprowadzi (*oklaski*). Zbił dalej mówca zdanie lorda Malmesbury, że wojna włoska jest dziełem Sardynii, i wyraziwszy znowu nadzieję, że obecne wypadki na stałym lądzie muszą w dalszym swym następstwie prowadzić do kwestyi niepodległości Polski, zakończył proponując przyjęcie raportu.

Lord Kinnaird, popierając wniosek oświadczył, że chociaż poprzednio utracił był już nadzieję, przekonany jest dzisiaj, że postęp cywilnej i religijnej wolności, jaki się dziś zaczął we Włoszech, doprowadzi później do przywrócenia Polsce jej narodowości.

Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Hr. Ilchester wniósł następującą rezolucyą: *«Obecna chwila zdaje się najkorzystniejszą, aby sprawę Polski poddać pod uwagę Europy; bo zmieniona polityka Rossyi względem Austrii, przyjęcie przez Rossyą projektu szlachty polskiej oswobodzenia chłopów, i narodowa walka tocząca się we Włoszech, są wypadkami mającemi nie mały wpływ na rozwinięcie nadziei narodu polskiego. Te okoliczności nie tylko że nie odstręczają umysłów od rozpatrywania się niezwłocznego w obecnym stanie i przyszłych losach Polski, ale przeciwnie nakazują wszystkim przyjaciołom Polski, a szczególnie samym Polakom, mieć się na wielkiej roztropności i czujności na teraz, a zarazem*

nie ustawać w przezornych usiłowaniach na przyszłość » (*oklaski*). Ważną jest rzeczą zastanowić się nad zmianą obecną polityki rossyjskiej względem Austrii (*sluchajcie*). Przez wiele lat Rossya, Austria i Prusy, były główną podporą większych i mniejszych państw europejskich. Ale Święte Przymierze już się skończyło, i traktat wiedeński, każdemu co mu się przyjrzał, pokazał się pełnym dziur (*oklaski i śmiech*). Mówca ma nadzieję, że dawne niesprawiedliwości nie powtórzą się w naszych czasach (*sluchajcie*).

« Był czas, kiedy Polska zajęta była czynnie uwolnieniem chłopów, ale Rossya położyła koniec wolności kraju i ludu. W Anglii była opinia, że nędzny stan włościan polskich był skutkiem postępowania właścicieli ziemi. Fałsz to najzupełniejszy. Wina leży na Rossyi, która odmówiła nadania wolności chłopom (*sluchajcie*). Wniosek który czynię, powiada, że okoliczności obecne nakazują wszystkim przyjaciółom Polski a osobliwie samym Polakom zachować roztropność i czujność na teraz i żywić nadzieję na przyszłość. Kilka zaledwie lat temu, jakeśmy mieli wojnę z Rossyą; na rok przedtém, nikt się tego nie spodziewał; i to samo powiedzieć można o teraźniejszej wojnie we Włoszech (*sluchajcie*). I ta i tamta wojna były niespodziane, i jedna i druga znaczny wpływ mają na przyszłe losy Polski (*sluchajcie i oklaski*). Wojna w Krymie była to rana, która jakkolwiek nie głęboka, upokorzyła Rossyą i zabiła Mikołaja. Wojna włoska jest hasłem dla wszystkich ujarzmionych narodów, aby śledziły skutków walki toczącej się bezprawiem (*oklaski*). Jakkolwiek się ona zakończy, czy wolność całych Włoch, lub samęj tylko Lombardyi ustaloną zostanie, pewny jestem, że wywrze podobny skutek na wszystkie narody w podobnym będąc położeniu (*sluchajcie*). Jestto niemniej jasną prawdą, jak to, że cień idzie za ciałem, prawdą pocieszającą dla przyjaciół Polski (*oklaski*). »

Wniosek ten poparty został przez pana *Monckton-Milnes*, który zrobił uwagę, że chwila obecna jest najsposobniejszą, aby zwrócić baczną Europę na stan Polski. Dziwną i zajmującą jest rzeczą, widzieć po tylu zamieszczeniach i rewolucjach w Europie, Polskę przedstawiającą tyle zdolności, pracy, talentu i żywotności narodowej. Mówca mniema, że kiedy przyjdzie czas dla Polski domagać się niepodległości, kraj ten stanie się środkiem oświecenia i cywilizacji dla Rossyi (*sluchajcie*). Wypadek ten pociągnie za sobą przy pomocy Bożej, największe skutki moralne dla Rossyi i całej Europy (*oklaski*).

Wniosek przyjęto jeduomyślnie.

Pan J. A. Smith proponuje « aby margrabia Townshend wybranym został na nowo prezesem na rok przyszły. » Rozwodzi się dalej nad stałością zacnego prezesa w obronie sprawy polskiej i winszuje Towarzystwu niezmordowaną gorliwość ku przywróceniu swobody Polsce, gorliwości, która, jak ma nadzieję, pomyślnym uwiecznioną będzie skutkiem (*oklaski*). Jego zdaniem, zabór Polski był wielką zbrodnią moralną i polityczną, i przekonany jest, że zbrodnia ta ukaraną kiedyś zostanie, Polska zaś wystąpi znowu przed światem, jako naród niepodległy (*sluchajcie, oklaski*).

Jenerał Zamoycki popierał wniosek. Wyraziwszy głęboką wdzięczność wszystkim Polaków dla członków Towarzystwa, niezachwianą okazujących wytrwałość i wierność dla sprawy, zapewniał ich, że pomimo tak długich

cierpień, i tak licznych zawodów, nie czuła się nigdy Polska ufniejszą, niemal pewniejszą przyszłości swojej. Dowodem tego uderzająca roztropność narodu polskiego wśród rozmaitych wstrząśnień Europy; dowodem, że umie ważyć wypadki i podobieństwa; dowodem ze wszystkich najmocniejszym, a zaprawdę i najtrudniejszym, że Polska—czekać umie. Czeka Polska z ufnością, rychło wznowi się, umocni i ku błogim celom skieruje przymierze Anglii z Francją. Mało się też troszczy o przemijające zbliżenie Moskwy do Francyi; bo Moskwa, jak to już król Zygmunt pisał do królowej angielskiej Elżbiety, i jak to coraz silniej i powszechniej czuje świat cały: « Moskwa, to nie Polski » jedną wróg, ale wróg chrześcijaństwa całego. » Wznowienie przymierza tego może się opóźnić, ale musi w końcu nastąpić. Na dowód wystarczy przytoczyć słowa Napoleona III, tak przed wstąpieniem do Włoch, jak po świetnych zwycięztwach mówione, i porównać je z mową tylko co słyszaną w izbie lordów z ust męża stanu, który pół wieku za granicą był dzielnym sługą Anglii, chcę mówić o lordzie Stratford do Redcliffe. Każdemu są pamiętne słowa cesarza Francuzów, o których dość powiedzieć, że jeżeli powszechniej nie zyskały ufności, to dla tego tylko, że tak piękne, tak wspaniałomyślne uczucie nie da się ocenić ze słów tylko i przyrzeczeń. Słowa zaś lorda Stratford były następujące: « Nie powinniśmy zaniedbać sposobności dopełnienia obowiązków, jakie mamy względem świata i Opatrzności, która nas postawiła w możności *świadczenia dobrodziejstw bez granic*. » Godnym był zaiste wyobrażać swój naród, potężny a szlachetny naród angielski, ten który takie mu naznacza obowiązki; a z blizkich i częstych stosunków, jakie z nim miałem na Wschodzie podczas wojny i w porze jej zakończenia, śmiało powiem, że jako Polak, czułbym się szczęśliwym, gdyby polityka Anglii i Francyi za takim, jak jego, szła natchnieniem. Niestety, inna wówczas przemogła polityka. Nie stała na przeszkodzie zła wola tych dwóch rządów. Dowody ich dobrej woli miałem osobiste. Czego im brakło, to po prostu — rozumu, tego powszedniego rozumu, który się wyrabia ze znajomości geografii, statystyki i historii. Rozumu, zaprawdę, brakło wydajacym Moskwie wojnę, a nie wiedzącym, że tylko za pomocą Polski pokonać ją na dobre i na trwałość mogą. Ale przyszłość dla tego nie zamknięta; nie stracone będzie doświadczenie jawnej przeciw Moskwie, poraż drugi doświadczonej niemocy, tak tych, co pod samą stolicę jej zapędzali się, jak i tych, co na najdalsze jej krańce wywiedli jej siły, skoro bez Polski jej pokonanie marzyli. Śmiało rzec przeto możemy, że naszą jest przyszłość, bo i rozum w ocenianiu Moskwy między rządami Europy dojrzewa, i nadewszystko, że jak wy Panowie, tak i Polska wierną sprawie swojej pozostaje.

Prezes, margrabia Townshend odpowiedział, że chociaż obecnie słaby na zdrowiu, nie mógł przecież odmówić sobie przyjemności znajdowania się na tym obchodzie. Przyjmuje chętnie zaszczyt, jaki nań Towarzystwo wkłada, załączając, że nie ma dosyć talentów i czasu do poświęcenia dla wielkiej i pięknej sprawy. Robi dla niej co może, bo jest szczerze do niej przywiązany. W przeszłym roku widząc, że walka Francyi i Anglii przeciwko Rossyi, zakończona bez wyzwolenia Polski, tak drobny przyniosła skutek, małą już miał nadzieję dożyć dnia, kiedy Polska

odzyska niepodległość. Dlatego ze smutkiem przemawiał w zeszłym roku do Zgromadzenia. Ale i noc choćby najdłuższa skończyć się musi, i terazniejszy zmieniony stan rzeczy w Europie daje mu nadzieję, że chmury te, które tak długo zaciemniały Polskę, rozejdą się i gwiazda jej znowu zaświeci (*oklaski*).

Wice-hrabia Raynham uczynił propozycją: aby następujący panowie wybrani byli na wiceprezesów towarzystwa na rok przyszły: Książę Norfolk, wielki marszałek państwa, książę Southerland, hrabia Harrowby, hr. Fortescue, hrabia Harrington, hrabia Ilchester, hrabia Shaftesbury i hrabia Zetlandy. Zachęcał dalej Towarzystwo, aby pamiętne na długi ucisk Polski, i ożywione terazniejszymi wypadkami, trwało wiernie przy celach swoich.

Pan W. A. Smith poparł wniosek, dodając, że obecna walka we Włoszech szczęśliwą będzie w swych skutkach i dla innych narodów, domagających się wolności i niepodległości; a między niemi Polska najpierwsza pójdzie za przykładem Włoch (*oklaski*).

Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Wielebny Dr Worthington na członków Rady Towarzystwa proponował następujących panów: Hrabiego Yarborough, wicehrabiego Raynham, lorda Kinnaird, lorda Ebury, członków parlamentu pp.: Mountstuart Elphinstone, pułkownika Wilson, pułkownika Pinney, p. Monckton Milnes, p. W. Scholefield, p. J. Butt, p. J. Aylshford Wise, Kinglake, pułkownika Salwey, pp. Abel Smith, Bond Cabbell, Edwarda Romilly, J. Fergusson, Edmunda Beales, Edwarda Johnston, F. Phinn i W. A. Smith.

Pułkownik Wierciński poparł wniosek, który jednomyślnie przyjęto.

Wotowano następnie podziękowanie panu Birkbeck, sekretarzowi honorowemu i majorowi Szulczewskiemu rzeczywistemu sekretarzowi. Zgromadzenie zamknięte zostało po zwykłych powinszowaniach szlachetnemu prezesowi.

Korespondent nasz londyński przysłał nam kilka uwag o odbytem w Londynie, a powyżej opisanem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Polski:

Towarzystwo Przyjaciół Polski, od lat dwudziestu siedmiu w Londynie istniejące, prawie w większej części z członków obu izb parlamentowych różnych odcieni złożone, dopiero w dniu 7 lipca mogło się zebrać na swoje walne roczne posiedzenie, które zwykle, wraz z *Towarzystwem Literackim Polskim w Paryżu* odbywa na dniu 3 maja. Przyczyna obecnego spóźnienia była w rozpuszczeniu Parlamentu zbranego w stolicy, na nowe wybory, ztąd rozpierzchnienie się chwilowe światła londyńskiego. Teraz, kiedy miasto jest na nowo w pełni ożywienia, które *season* z sobą przynosi, mogło i *Towarzystwo Przyjaciół Polski* swobodnie pospieszyć na zawieszone dotąd roczne posiedzenie swoje. Tym sposobem, i mnie pamiętającemu, pierwsze początki zawiązku jego, ale obecnie chwilowemu tylko gościowi w Londynie, udało się być na jego dwudziestym siódmym rocznym posiedzeniu. Dwadzieścia siedm lat! jakież to czasy długi! i jakież to budująca wytrwałość ze strony Anglików! Wszakci to — jak statystycy podają — trzy dziesiątki lat unoszą z sobą w otchłani przeszłości, aż do zatarcia ich śladu, całe pokolenia z ziemi! Wszelako młode pokolenie polskie nie z samych jeszcze książek czerpać może wiadomość o działaniach i czynnościach *Towarzystwa Przyjaciół Polski*, zawiązanego pamiętnymi wypadkami 1831; może je mieć jeszcze z żywych podań, od członków, któ-

rzy od zawiązku przy niem pozostali. Z takich rzędu, między innymi, nowym oborem na prezesostwie potwierdzony jest margrabia TOWNSEND. Dostojęństwo to piastuje i z tytułu stałego a trwałego sprzyjania sprawie polskiej, i z prawa niejako spadku, bo jest najbliższym krewnym lorda Dudley Stuarta. Syn margrabiego, lord Raynham, członek parlamentu, jest także członkiem Towarzystwa.

Charakterem mów zgromadzenia tego głównym było przyznanie się jawne do niedawnego a bardzo naturalnego zwątpienia o losach Polski: bo kogoż nie zawiodła wojna krymska? — ale przyznanie się które pokrzepia, bo sprawa włoska dla wielkich celów ludzkości podjęta, daje odprawę zwątpieniu... (*Korespondent streszcza tutaj głosy mówców meetyngu, umieszczone powyżej w całości, poczem tak kończy*):

Nazajutrz, jak już wiecie, miał mówić w izbie lordów za Polską, lord Stratford de Redcliffe. Wiadomość jednak o zawieszeniu broni we Włoszech, spowodowała i zawieszenie mocy i lorda de Redcliffe, bo Izba nie chciała niewygodnymi pytaniami krępować działania rządu w tak ważnej chwili.

KRONIKA.

— Zasługuje na uwagę odezwa p. *Ohryzki*, wydawcy *Słowa*, który w szlachetnej chęci wywiązania się z należności prenumeratorom, znalazł sposób przysłużenia się publiczności naszej bardzo ważnem dziełem. Odezwa brzmi jak następuje:

« W skutek zamknięcia wydawnictwa czasopisma *Słowo* z przyczyn od redakcyi niezależnych, mamy zaszczyt zawiadomić szanownych prenumeratorów i czytelników naszych, że posiadając w Petersburgu drukarnią i pragnąc wedle sił i możliwości być pożytecznymi pismnictwu, przedsięwzięliśmy nowe wydanie zbioru praw znanego pod tytułem *Volumina Legum*; zbiór ten wydany po raz pierwszy w Warszawie staraniem księży Pijarów zawiera ustawy i prawa od 1347 do 1780 roku.

« Licząc zarazem za świętą powinność zwrócić wzięte przedpłatą na czasopismo *Słowo* pieniądze, lub też nadesłaniem egzemplarza *Voluminów Legum* uiścić się względem prenumeratorów, którzy sobie tego życzyć będą, redakcyja ośwadcza:

« 1. Wszystkim prenumeratorom, lub osobom od nich upoważnionym, będą zwracane pieniądze prenumeracyjne bez żadnego potrącenia w biurze redakcyi.

« 2. Prenumeratorowie chcący odebrać pieniądze, lub w zamian tychże *Volumina Legum* pocztą, raczą zawiadomić dokąd i komu mają być przysyłane. Przy zwrocie pieniędzy przez pocztę będą potrącone tylko koszty ich przesłania, opłatę zaś za przesłanie *Voluminów Legum* redakcyja bierze na swój rachunek.

« 3. Prenumeratorowie półroczni lub kwartalni, chcący otrzymać *Volumina Legum*, raczą dodać kwotę brakującą do summy rs. 16. Redakcyja nie żąda niezwłocznej dopłaty tych pieniędzy, lecz przystaje na rozłożenie ich na raty po rs. 44, i prosi o nadsyłanie tych rat po wyjściu każdych dwóch tomów.

« 4. Redakcyja uprasza wszystkich prenumeratorów o jak najspieszniejszą odpowiedź; a przynajmniej nie później jak w ciągu czterech tygodni od 31 maja (n. s.).

« 5. Cenę prenumeracyjną na *Volumina Legum* dla tych, którzy nie byli prenumeratorami *Słowa*, naznaczamy rs. 20.

« Dzieło to składające się z 10 tomów in folio, bywa dzisiaj sprzedawane po rs. 150 za egzemplarz. Wydanie nasze również składać się będzie z 10 tomów ścisłego drugu w 8^{ce} wielkiej; pierwsze osm odpowiadać będą tyłuż tomom wydania księży Pijarów, tom 9 zawierać będzie « Inwentarz Ostrowskiego, » 10 « Inwentarz Wagi. » Dolożymy starań, ażeby druk ukończonym został w ciągu 14 miesięcy od dnia dzisiejszego ogłoszenia. » Petersburg, dnia 13/27 maja 1859.

podpisano: « J. OHRYZKO. »

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.